Rozprawy sejmu wiedeńskiego Nr. 26.

Piętnaste posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 7go sierpnia.

(Dokończenie.)

Zarzucano nam dalej brak planu, charakteru, polityki. Posunęłoby mię za daleko, gdybym chciał odpowiadać na wszystkie sprzeczności w mowie tej zawarte. Przestaje na tem, by wam panowie w krótkich słowach wynurzyć moje zdanie w tej mierze. W czasach naszych nie robi się polityki ani na ławach ministeryalnych ani na trybunie, i polityka zajmuje dziś wyższe stanowisko, albowiem robi ją duch czasu, duch świata. On woła do ludów: „Jesteście wolnymi, na nowu w posiadaniu przyrodzonych praw, tych trzymać się musicie!“ Polityka zrobiona runęła, polityka, która szuka sprzymierzeńców w oddaleniu opuszczając najbliższych i najbardziej naturalnych, polityka jednostronna, samolubna, niewdzięczna, nie może trwać długo, bo ma już w sobie zaród śmierci. (Brawo, brawo!) Posądzano nas, jakobyśmy zdradzali sprawę niemiecką. To jest wierutnem kłamstwem! Jesteśmy Niemcami na wskróś, ponieważ nie tylko jesteśmy Niemcami, ale oraz sprawiedliwymi i poczciwymi, ponieważ szanujemy prawa każdego narodu i nie domagamy się żadnego pierwszeństwa, żadnej supremacyi jednej narodowości nad drugą. Dążymy wszyscy do j e d n e g o celu, do zjednoczenia wszystkich ludów austryackich, ale nie przemocą, lecz braterstwem nakazanem historyą, koniecznością i uczuciem. (Długie oklaski.) Jak długo tego spodziewać się możemy, jak długo poseł z nad brzegów Wisły, podaje bratnią dłoń posłowi z nad brzegów Adryatyku, stoimy bez obawy, i nie ulękniemy się żadnej burzy czy to ze wschodu, czy to z zachodu grożącej, i niech biją pioruny, gdzie chcą, my stoimy bez obawy, nie lękamy się niczego. (Brawo, brawo!) W tym duchu myślimy działać, w tym duchu mniemamy najlepiej służyć sprawie niemieckiej. Ku końcu dodaję, że ministerjum w osobnem pismie wyłoży gruntownie wszystkie bieżące kwestye państwa, i przedłoży takowe wysokiej izbie.

(Minister siada przy najżywszych oklaskach.)

H e i n interpeluje ministra finansów ze względu kilku milionów mieszkańców w okręgach granicznych, którzy dotąd właściwemu podlegają wyjątkowemu podatkowaniu, co wzrost handlu i przemysłu znacznie tamuje, zapytuje więc ministra, co w tej mierze zrobić zamyśla?

M i n i s t e r f i n a n s ó w: Cała ta instytucya nie odpowiada celowi, lecz aby ją znieść, potrzeba, by nie zachwiać przemysłu, nadewszystko zmienić taryfy clowe. Nim ta pożądana nastąpi chwila, starać się będę, aby wszystkie przepisy w tej mierze w kodexie karnym zawarte, ile możności jak najłagodniej wykonywane były.

M i n i s t e r w o j n y: W odpowiedzi na dawniej mi uczynione zapytanie (zob. N. 24. rozpraw sejm.) oświadczam, że w ostatnich czasach 167 lekarzów do Włoch wysłano, że tam w ogóle 460 tychże się znajduje, i że potrzebne instrumenta do każdego batalionu dodano.

Teraz odczytują sprawozdania kilku wyborów.

Nakoniec występuje K u d l i c h z wnioskiem swym, który tak opiewa:

Izba sejmowa raczy uchwalić:

1) Że ograniczenie osobistej wolności z stosunku poddaństwa wypływające, ustaje.

2) Że pańszczyzna, dziesięciny i inne wolność własności włościańskiej ograniczające nie z stosunku prywaty, ale z stosunku zwierzchnictwa gruntowego i lennego wypływające ciężary ustają.

3) Że komisya wybrana z reprezentantów wszystkich prowincyj za zniesieniem się z ministeryum wypracuje jak najprędzej projekta do ustawy o wynadgrodzeniu właścicieli i zaprowadzeniu nowej ustawy sądowej.

4) Że tymczasowie jurysdykcyą dominikalną dotychczasowe instancye patrymonialne aż do zaprowadzenia nowej ustawy wykonywać mają.

5) Że nakoniec ku uspokojeniu ludu wiejskiego uroczysta proklamacya wydaną będzie.

K u d l i c h: Moi panowie! Pierwsze dwa punkta wniosku mojego musimy wyrzec, to nie podlega najmniejszej wątpliwości; jednogłośne powstanie, zapał, wiekopomny zapał przy pierwszem odczytaniu wniosku mego przekonuje mię, że już oddawna kwestyą tę za czasową uważacie, ale ze strony wrogów wolności mógłby nam kto zarzucić, żeśmy tę tak ważną kwestę niejako szturmem wzięli, dlatego więc czekałem dłużej, jak na to przeznaczono, aby i mniej z przedmiotem obeznani, uzyskali czas do obznajmienia się. Że musimy wyrzec zasadę, tego żąda uczucie prawności, za tem przemawia uznanie praw człowieka. Wszystkie zgromadzenia konstytujące zaczynały od tego, że uznawały prawa człowieka. Wyrzeczeniem jednakże samej zasady nie wiele zrobimy dla włościanina, musimy go jeszcze uwolnić od ciężarów, które nań średni wiek wtłoczył. Nie sam ciężar robi niewolnika, lecz już to ciężące przekonanie, że się podlega panu, to ciężące uczucie, że się pracuje dla drugiego.

Po raz pierwszy ustanawiamy prawo, tyczące się nie porządku sejmowego, lecz dobra całego państwa, prawa, którego żąda czas szybko bieżący. Jeżeli żądaniom czasu bez względu nawet na wymaganie prawa, słuszności, zadość uczynić chcemy, musimy doraźnych chwycić się środków. U nas zwłaszcza potrzeba tego tem bardziej, że ludy Austryi na nierównym stoją gruncie, i podczas, gdy jedna noga opiera się na gruncie wolności demokratycznej, druga dotąd zamotana w wijących się chwastach niewoli. Musimy obydwoma nogami stanąć na gruncie prawnym. Naszem zdaniem jest, nie tylko nowy wystawić gmach, lecz wyprzątnąć oraz rumowisko, którego zgniły wiatr nas owiewa. Musimy nowy wystawić dom, w którymby wszystkie klasy mieszkać mogły, dom nie taki, jakim był stary z frontonem wspaniałym, a nędzą wewnątrz, gdzie na pierwszem i drugiem piętrze wygodnie się rozdymano, a lud nędznie w ciemnicach jęczał. Musimy wystawić dom pojedyńczy, bez blichtu, zapraszający tem sąsiedztwo. Zawsze mię to gniewało, gdym słyszał mówiących o wolności demokratycznej, podczas gdy prowincye jęczały w okowach niewoli.

Moi panowie! Wniosek ten jest bardzo ważny dla wolności Austryi. Musimy uczynić zadość wymaganiom czasu i ludów, jeźli nie chcemy zaprzeć się stanowiska, jakie zajmujemy, jeźli nie chcemy zadać ciosu samym sobie. Prawa wolności i prawa człowieka muszą już raz wykluć się z teoryi, muszą się ucieleśnić; myśmy powinni wyrzec je bez wahania się, bo tak nam prawo nakazuje, a to nie podpada żadnej wątpliwości. Równie też i polityka żąda tego; lecz ja się tu powołuję tylko na niezbędną potrzebę — a to mię cieszy, że właśnie z wymaganiem tej potrzeby jak najściślej się łączy wymaganie prawa. Niedamy my poddanemu nic takiego, czegoby on jeszcze niemiał, coby nie było własnością jego już od kolebki. A czyż możemy powiedzieć chłopowi: twój 13. Marzec zaczyna się dopiero od 1go Stycznia 1849? Czyż możemo dać mu osobny kalendarz? Bezpieczeństwo państwa wymaga zaspokajającej ustawy. My stoimy dziś na gruncie wulkanicznym; czyż mamy przeto czekać, dopóki chłop sam sobie tego nie weźmie, co mu się należy? Nie przez wysyłanie ciurów policyjnych trzeba utrzymywać porządek, ale za pomocą ustaw, które wieśniak szanować musi. Zwicjmy się szczęśliwymi, że w drodze spokojnego obradowania możemy to zaprowadzić, co indziej strumieniami krwi opłacają, uwolnienie włościan; mamyż czekać, pytam raz jeszcze, dopóki nie zerwie się ostatnia nić cierpliwości chłopa, i dopóki przemocą nie weźmie sobie sam tego, co mu się należy? (Oho! Oho!)

Dzieło rozpoczęte w Wiedniu, trzeba na prowincyach dokończyć. Niektórzy z tem się odzywają, że chłop jeszcze nie dojrzał do tego, lecz to są właśnie owe głosy policyjne, które ciągle ku nam wykrzykiwały: „Wy Wideńczycy jeszczeście nie dojrzeli dla wolności.“ Za dowód na zbicie tego niechaj to posłuży, że lud, zaledwie uczuje się wolnym, uważa się, jak we własnym domu, a w tym domu bez wątpienia i swojsko mu i miło.

Policyjne głosy owe przyrównują lud do hyeny, którą trza zamykać w klatce, inaczej poszarpie i pożaera wszystko. A przecież zwierzę to dawno pośród nas już gości, zwierzę to jako lew silny pośród nas się przechadza, a dotąd jeszcze nie ukąsiło nikogo.

Nie sądy patrymonialne utrzymały porządek na wsi, ale zdrowa myśl chłopa; sądy patrymonialne z historycznemi westchnieniami, byłyby raczej posłużyły za wezwanie do walki. Jarzmo biórokracyi trzeba było zgruchotać a to w centralnej siedzibie jej we Wiedniu.

Tu czuwał nad spokojem wydział bezpieczeństwa; na wsi był także wydział bezpieczeństwa, a tym było serce chłopa.

Pytam tedy, czy zwłoka nie zagrozi niebezpieczeństwem, jeźli będziem opierali się wyrzec to, czego prawo wymaga? Dawne prawa istnieją jeszcze; w ręku pierwszego lepszego dziedzica, lub satrapy, mogłyby one stać się bronią palną, której wystrzał posłużyłby za hasło do anarchii. Państwo jest w niebezpieczeństwie; wszakżeśmy to w oczy powiedzieli cesarzowi; pytam przeto, gdyby wybuchła anarchia, gdzież szukać tego rdzenia, na którymby państwo mogło się oprzec stanowczo, jeźli nie w sejmie? A jestże sejm silnym nie opierając się na ludzie? Wolność zagrożona! Widzieliśmy jakie chmury piętrzyły się nad cesarzem. Teraz przebijają się już promienie słońca. Nie wiemy jednak, czy te chmury nie ukrywają dotąd w łonie swym piorunu, który z trzaskiem uderzy? Kto ma być na straży wolności? czy dzielna gwardy wiedenska? nie sa-

**

ma ona! Cały naród musi być stróżem wolności!

Niewolnik słucha głosu swojego pana, dla tego musimy chłopa usamowolnić. Doświadczenie uczy, że w żyłach włościana galicyjskiego i węgierskiego dziksza krąży krew, jak w austryackiego. (Oho! oho!) A czy tam usamowolnienie włościan z takim połączone było niebezpieczeństwem? Czy Węgry i Galicya wpadły przez to w nieszczęście, że tam chłop wolny? Jeżeli cierpią, to ich gniecie coś innego. Mówiono wtenczas, że Węgry przepadną, że właściciele mniejsi powstaną przeciw magnatom, że Wiedeńczycy z głodu zginą, bo chłop węgierski nic robić nie będzie.

A przecież Wiedeńczycy nie zginęli z głodu, a Węgry — gdyby im nic innego nie dolegało, bynajmniej nie miałyby przyczyny uskarżać się na to, że chłop wolny.

Mówiono, że właściciele dóbr ziemskich nie będą się widzieć zobowiązanymi do utrzymania juryzdykcyi dominikalnej. Ci ludzie wydają mi się, jak ów kupiec, który zamyka sklep, gdy nie ma już zysku. Lecz właściciele ziemscy, wyższe powinni zająć stanowisko, są oni pełnomocnikami państwa i jako tacy powinni obowiązkom swym tak długo zadość czynić, póki państwo nie odwoła swego pełnomocnictwa. Nie mam wprawdzież wielkiego wyobrażenia o dobrych przymiotach arystokracyi, jednakże spodziewam się, że przecie to pozna, że w razie anarchii w nią najpierwszy cios uderzy. Że stan chłopa nie był szczęśliwym, wiemy z doświadczenia, a kto nie wie, temu powiem, że włościanin stał o 10 stopni niżej, jak inni obywatele, a przecie wiemy, jak ci się mieli sami.

Ucisk włoscianina datuje się z średnich jeszcze wieków. Uświęcili go ojcowie kościoła. Daniny były z razu dobrowolne, potem uświęcili ich książęta, i napiętnowali tym sposobem swoje prawa. Cesarz Józef zniósł nazwę niewolniczego poddaństwa, lecz istota została. Następcy jego nie byli takimi przyjaciołmi reform nagłych pospiesznych. System ich był: Niech wszystko będzie po dawnemu, a gdzie to się nie da dokonać, ha to potrzeba iść zwolna naprzód. W tem nieśmiertelna aula wiedeńska popchnęła jednym zamachem całą machinę naprzód.

My idąc stopniowo, doszliśmy już do sejmu konstytuującego, gdzie jako wszechwładny lud zasiadamy. Lecz co się dzieje z włościaninem? Czy pomyślano o nim? Udzielono amnestyą więźniom politycznym, ale nie dano jej chłopom za zbrodnię, że ojcowie ich nie bronili swej wolności do ostatniej kropli krwi przeciw tym szlacheckim trutniom. Moznaby zapytać się, dlaczego chłop nie stargał swych oków? Przypisać to trzeba kombinacyi dawnego systemu, gniotącego siłę ciała i duszy. Kiedy się targnął ujarzmiony chłop morawski, wysłano synów chłopa czeskiego, by go pokonać, a synowie chłopa morawskiego ciemiężyli chłopa czeskiego. Gorzej jeszcze było z siłą ducha, ćma płatnych księży, bakałarzów i profesorów już w kołysce zasekwestrowała zdolności nasze. Nie dziw więc, że chłop czekał, aż go uwolni inteligencya. A jak mu objaśniano konstytucyą po dniach marcowych? Jak korzystała arystokracya z tego, by pojednać lud z rabunkiem przodków swych? Arystokracya galicyjska i węgierska widząc, że rola jej jako trutni już się skończyła, przywróciła wieśniaka do jego praw. Ta arystokracya pięknie ze sceny ustąpiła. (Długie okłaski.) Nasza zaś zezwoliła, że się jej wymknął ostatni środek zmazania zbrodni swych przodków — i upadła haniebnie!

Na sejmach prowincyonalnych zasiadali panowie baronowie i prałaci przy zielonym stoliku jak za dawnych dobrych czasów wieku średniego, i tylko z potrzeby byli cnotliwymi do tyła, że kilku chłopów przypuszczali do swego grona. Skutki tych sejmów były rozmaite; najpiękniejsze owoce wydał sejm morawski, bo tam język chłopa był najwolniejszym jeszcze. Do sejmu państwa przeto należy rozerwanie więzów krępujących chłopa, aby nie potrzebował już więcej podlegać temu prawu, które go zakuło w niechrześcijańskie kajdany niewolnicze, sejm państwa powinien przekonać ludy, że wyrazy; wolność, równość i braterstwo nie są już czczemi frazesami tylko. Dziś trzeba je wyrzec koniecznie, bez względu na to, że tam marzyciele jacyś chcą w tem upatrzyć jakoweś niebezpieczeństwo. Czy ociąganie się w tej mierze nie zagroziłoby państwu większem jeszcze niebezpieczeństwem?

Przed nami chwieją się dziś dwie tylko szale, na jednej leży to wszystko, co tylko człowiek ma wzniosłego, a na drugiej obawa. Niektórzy drzą przed tem, mówiąc, że zamierzono poznosić nawet i sądy patrymonialne, a to przecież okropna niemodz się ukryć w cieniu piór kancelaryjnych. Lecz ja już powiedziałem, że dziedzice się nie odważą znosić sądów patrymonialnych. Oni urzędują tylko jako mandatariusze państwa; sprawiedliwość jest to najważniejsze paladium państwa, przeto tylko mandatariuszom można było je powierzyć. Moi panowie! my uchwalimy dziś prawo rozwiązujące, ale na niem oprze się szeroki szaniec wolności. Na niem wzniesie się gmach takiej jedności monarchii, jaka w niej dotąd nie istniała jeszcze. Jeźli środki, zaradcze w tym względzie zdamy na sejmy prowincyonalne, któż wtedy zdoła zaręczyć za spokój? Niebyłożby to nierozumem, gdyby sejm państwa, gdzie zasiadają zastępcy samowładnego ludu, zdał środki zaradcze w tej mierze na sejmy prowincyonalne, gdzie kasty obradują? Jeźli my nie jesteśmy upoważnieni do tego, jakaż tamtych kompetencya? Oto wolność staje przed szrankami naszemi wiodąc za sobą milionową rzeszę ujarzmionych ludzi; wolność i sprawiedliwość wymagają uznania znieważanych przez wieki praw ludzkich. Historja Austryi staje przed nami i żąda wynagrodzenia tej krzywdy, którą wolności przez wieki wyrządzano, aby lud Austryi stał się sprawiedliwszym od absolutnych władzców swoich. Nie idzie tu już dzisiaj o wyraz porządku sejmowego, dziś lud austryacki niechaj wygłosi swoją mowę z tronu. Dzisiaj niech się objawi duch sejmu, aby lud się dowiedział, czego się ma spodziewać. Wyrzeknijmy to sprawiedliwe słowo, które ni oliwna gałązka poleci między chaty wieśniacze i objawi ludowi sprawiedliwość i wolność! — objawi mu, że już istnieje punkt taki, w którym wolność się krystalizuje. Wyrzeknijmy to słowo, a ono stanie się gromowem echem wolności, ono stanie się słowem piorunowem i ugodzi w pałace Wielkich, którzy ciągle jeszcze naigrawają się z naszej słabości i niezgody!" (Grzmiące oklaski.)

Prezydent zawiadamia zgromadzenie, że mu przedłożono kilka wniosków poprawczych i wzywa panów wnioskujących, aby swe wnioski uzasadnili.

Jeden z deputowanych: Co do zasady zgadza on się z wnioskiem Kudlicha, lecz jego własny wniosek żąda jeszcze więcej; on chce, aby pytanie wynagrodzenia poruczono osobnej komisyi do rozstrzygnięcia a to bez nakładania nowych ciężarów na chłopa.

Tu odczytał prezydent poprawkę, która wszelkie daniny bez wynagrodzenia ze strony zobowiązanych ogłasza za zniesione i żąda komisyi złożonej z członków wszystkich prowincyj w celu oznaczenia, czyli i jakie ma państwo dać wynagrodzenie w tej mierze.

Heimerl przemawia za wnioskiem Kudlicha; i on należy do stanu chłopskiego, i wie przeto dobrze, co chłopowi dolega.

Pollaczek żąda, aby stosunek poddańczy, i wszelkie daniny ustały od dnia ogłoszenia tej uchwały, pytanie zaś wynagrodzenia, aby poruczono do rozstrzygnięcia sejmom prowincyonalnym (częściowe psykanie). Niechce on jednakże występywać przeciw wnioskowi Kudlicha, i dlatego odwołuje swój wniosek. (Oklaski.)

Następnie odczytał prezydent wniosek Heimerla, który większość zgromadzenia poparła. Jest on następujący:

1) Stosunki poddańcze, które istniały dotychczas, ustają wraz z wszelkiemi wynikłościami swemi, aby zaś takowe powoli ustawać mogły, zaprowadza się potrzebne instytucye w tej mierze.

2) W tymże samym celu utworzy się osobną komisyę, a członków jej wybierze się podług gubernij każdej prowincyi.

3) Dla zaspokojenia ludu wiejskiego i usunięcia niedowierzania jego, ogłosi się natychmiast powyższe rozporządzenia.

Vacano przedkłada także wniosek poprawczy, który co do istoty zgadza się z poprzedzającym, lecz druga część jego żąda jeszcze oprócz tego, aby wraz z ogłoszeniem tej uchwały ustały także wszelkie prawa dziesięcin, aby kwestyę wynagrodzenia poddano pod rozstrzygnięcie osobnemu wydziałowi, i aby sądy patrymonialne istniały jeszcze tak długo, dopóki po zupełnej likwidacyi wszelkich obowiązków ich państwo na gminy je nie przeniesie.

Zimmer żąda w swoim wniosku, aby ciężary i daniny komorników i chałupników, którzy nie mają więcej nad 5 morgów ziemi, bez wszelkiego wynagrodzenia natychmiast ustały.

Tu odczytuje prezydent podanie następującej treści; „Pozwalamy sobie przedłożyć wniosek zgromadzeniu wysokiemu, aby, ponieważ w państwie konstytucyjnem niema poddanych tylko jest lud samowładny, rząd na przyszłość nie używał więcej tego poniżającego wyrazu."

Purker i Sitka, którzy także byli przedłożyli wnioski, odwołali je z tego powodu, że były wymierzone przeciw pierwszemu wnioskowi deputowanego Kudlicha.

Dalej następuje poprawczy wniosek Wörza. Prezydent wezwał go, aby uzasadnił swój wniosek.

Wörz: Co się tyczy istoty dziesięcin, wykazano ją jak najdokładniej w roku 1829., z czego poznano, że o stosunkach dziesięcinnych powinno rozstrzygać prawo pospolite, jakoż odtąd stosowały się podług tego urzęda polityczne i judycyalne.

(Dokończenie nastąpi.)

Drukiem Piotra Pillera.